

I N M E M O R I A M

Studia z Dziejów Rosji i Europy
Środkowo-Wschodniej XL
PL ISSN 1230-5057

JANUSZ PAJEWSKI (1907–2003)

W dniu 10 grudnia 2003 r. w wieku 96 lat zmarł w Poznaniu jeden z najwybitniejszych polskich historyków, znakomity znawca nowożytnej historii Polski i powszechnej, prof. Janusz Pajewski.

Uroczystości żałobne odbyły się 16 grudnia, rozpoczęte mszą świętą w kościele oo. Dominikanów, którą odprawił metropolita poznański abp Stanisław Gądecki. Podczas mszy odczytano list Jego Świątobliwości papieża Jana Pawła II, w którym przypomniano zasługi zmarłego w dziedzinie heurystyki historycznej oraz to, iż był wyróżniony Krzyżem Komandorskim Orderu Św. Sylwestra Papieża.

Senat żałobny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza zebrał się o godz. 11 w wystybulu Auli UAM pod przewodnictwem JM Rektora prof. Stanisława Lorenca, który podkreślił wielki wkład zmarłego w życie akademickie Poznania po II wojnie światowej, a zwłaszcza fakt, iż intuicji Profesora zawdzięcza poznańska Alma Mater otrzymanie w 1955 r. jako patrona Adama Mickiewicza, a nie Juliana Marchlewskiego.

Drogę życiową zmarłego przypomniwała dziekan Wydziału Historycznego UAM prof. Danuta Minta-Tworzowska. Wskazała na fakt, iż Janusz Pajewski żył w trzech wiekach, XIX — który skończył się w 1918 r., XX — który zakończył się w latach 1989–1991, oraz w wieku XXI. Był świadkiem wielu znaczących wydarzeń: ucieczki Moskali w 1915 r. z jego rodzinnej Warszawy, proklamacji 5 listopada 1916 r., gdy cesarze Niemiec i Austro-Węgiec ogłosili odbudowę państwa polskiego, rozbrajania Niemców jesienią 1918 r. i powrotu Józefa Piłsudskiego do Warszawy — czyli wskrzeszenia Polski, następnie zamordowania pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza w 1922 r., przewrotu majowego 1926 r., upokarzającej klęski 1939 r. i pięcioletniej okupacji, następnie zależnej od Moskwy PRL i odrodzonej Trzeciej Rzeczypospolitej — gdy ponownie doczekał się wycofania Moskali znad Wisły, odczuwając jak w 1915 r. wielką radość i satysfakcję.

Janusz Pajewski urodził się 5 maja 1907 r. w Warszawie jako poddany cara Mikołaja II Romanowa w rodzinie inteligenckiej o tradycjach powstańczych. Tam zdobył wykształcenie elementarne i gimnazjalne oraz zdał maturę. Był wychowankiem Uniwersytetu Warszawskiego, na którym pod kierunkiem prof. Oskara Haleckiego uzyskał w 1929 r. stopień doktora filozofii w zakresie historii na podstawie rozprawy pt. *Stosunki polsko-węgierskie i niebezpieczeństwo tureckie w latach 1516–1526* (Warszawa 1930, ss. 57), a w 1933 r. habilitował się na podstawie wydanej rok wcześniej książki pt. *Węgierska polityka Polski w połowie XVI wieku (1540–1571)*. W latach 1933–1939 był

pracownikiem naukowym (docentem) tej uczelni, prowadząc równolegle wykłady w Wyższej Szkole Dziennikarstwa oraz Szkole Nauk Politycznych w Warszawie (warszawska Alma Mater w 1983 r. odnowiła doktorat Zmarłemu, którego promotorem był prof. Marian Wojciechowski). Okres okupacji niemieckiej spędził Janusz Pajewski w Warszawie, włączając się w działalność konspiracyjną w szeregach Armii Krajowej, m.in. prowadząc tajne nauczanie oraz będąc od 1943 r. kierownikiem Referatu Środkowo-europejskiego w Departamencie Spraw Zagranicznych przy Delegaturze Rządu na Kraj. W latach 1945–1946 wznowił pracę naukową na Uniwersytecie Warszawskim oraz dodatkowo wykładał w Szkole Głównej Handlowej i w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie. Wiosną 1945 r. kierował — jako delegat Ministerstwa Oświaty — grupą ekspertów, która na Śląsku poszukiwała ewakuowanych z Polski centralnej archiwaliów, księgozbiorów i dzieł sztuki. Od października 1945 r. był równocześnie wicedyrektorem Biura do Spraw Repatriacji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Z Poznaniem Janusz Pajewski związał się od grudnia 1946 r. za namową prof. Zygmunta Wojciechowskiego (twórcy i pierwszego dyrektora Instytutu Zachodniego), obejmując obowiązki zastępcy profesora (starszego wykładowcy) na Uniwersytecie Poznańskim w zespole katedr historycznych na Wydziale Humanistycznym (następnie Filozoficzno-Historycznym). W latach 1947–1953 był kierownikiem Studium Niemcoznawczego Instytutu Zachodniego, 1948–1949 zastępcą dyrektora Seminarium Historycznego, w latach 1952–1955 był prodziekanem, a w okresie od 1955 do 1957 r. dziekanem Wydziału Filozoficzno-Historycznego oraz równocześnie sekretarzem Wydziału II Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1947–1954). W 1951 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 1958 r. profesorem zwyczajnym. W latach 1956–1977 (do przejścia na emeryturę) kierował katedrą Historii Powszechnej Nowożytnej, a następnie do 1981 r. był jej kuratorem. Od 1971 Janusz Pajewski był członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN. Ponadto był on profesorem wizytującym w Paryżu, Strasburgu, Tuluzie, Poitiers, Tours, Genewie, Wiedniu, Berlinie, Lipsku i Rostocku. Wyróżniono Zmarłego doktoratami honoris causa uniwersytetów w Strasburgu (1976) i Poznaniu (1977) oraz odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, w tym m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta oraz w dniu 95. urodzin „Honorową odznaką za zasługi dla Wielkopolski”. W maju 1997 r. otrzymał z rąk Rektora UAM — jako pierwszy — medal *Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis*, ustanowiony 28 kwietnia tegoż roku przez Senat UAM dla uhonorowania wybitnych uczonych seniorów (tj. emerytowanych profesorów UAM, którzy pozostali czynni naukowo).

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza jest dumny także z osiągnięć dydaktycznych Profesora, który (jak nikt inny w Polsce) wraz ze swoimi uczniami „wykształcił całą kohortę historyków nowożytnych”. Nadmienić wypada, iż z pięćdziesięciu trzech doktorantów aż 14 zostało profesorami (Zygmunt Boras, Antoni Czubiński, Kazimierz Dopierała, Bogusław Drewniak, Jerzy Kozeński, Jerzy Krasuski i Zdzisław Wroniak, a z młodszego pokolenia: Ilona Czamańska, Bogumiła Kosmanowa, Janusz Faryś, Waldemar Łazuga, Witold Mazurczak, Tomasz Schramm i Maciej Serwański). Ponadto był Zmarły recenzentem kilkudziesięciu doktoratów i habilitacji oraz postępowań o tytuł profesora, w tym wielu wybitnych uczonych — czasów nowożytnych, jak np. Andrzeja Garlickiego, Romana Wapińskiego, Wojciecha Wrzesińskiego, Mariana Zgórniaka czy Janusza Żarnowskiego.

Mówczyni wskazała także na bogaty dorobek naukowy Zmarłego, w tym wybitne publikacje książkowe wydane po II wojnie światowej: *Niemcy w czasach nowożytnych 1517–1939* (Poznań 1947), *Analogie imperializmu niemieckiego* (Poznań 1947), *Mittel-europa. Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej* (Poznań 1959, następnie trzykrotnie wznawiana), *Historia Powszechna 1871–1918* (Warszawa 1967, następnie siedmiokrotnie wznawiana), *Wokół sprawy polskiej. Paryż — Lozanna — Londyn 1914–1918* (Poznań 1970), *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918* (Warszawa 1978, następnie trzykrotnie wznawiana), *Pierwsza wojna światowa 1914–1918* (Warszawa 1991, wyd. 2 uzup.: 1998), *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926* (Kraków 1995).

Był Zmarły także redaktorem książki pt. *Z badań nad pracami historycznymi Joachima Lelewela* (Poznań 1962) oraz pionierskich badań zawartych w pracy zbiorowej pt. *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim* (Poznań 1963) powstałej przy współpracy Jerzego Krasuskiego, Gerarda Labudy i Kazimierza Piwarskiego; a także publikacji pt. *Dzieje Hakaty* (Poznań 1966; wyd. niem. pt. *Die Hakatisten. Der deutsche Ostmarkenverein 1894–1934. Ein Beitrag zur Geschichte der Ostpolitik des deutschen Imperialismus*, Berlin-Ost 1966), powstałej przy współpracy Adama Galosa, Felixa-Heinricha Gentzena i Witolda Jakóbczyka. Ostatnią pracą redagowaną przez Zmarłego była książka pt. *Gabinety II Rzeczypospolitej* (Poznań-Szczecin 1991), powstała przy współpracy Janusza Farysia.

Drukiem ukazały się wspomnienia Janusza Pajewskiego w 1983 pt. *Przeszłość z bliska*, a w 1992 pt. *Poza wczoraj*, powstałe jako wywiad-rzeka przy współpracy Waldemara Łazugi. Natomiast w 1997 r. Waldemar Łazuga wydał w Poznaniu pierwszą biografię Zmarłego pt. *Profesor. Rzecz o Januszu Pajewskim*, w której zamieszczono jako aneks jego bibliografię liczącą wówczas 227 pozycji, w tym 33 książki, 81 artykułów, 46 recenzji, 9 komunikatów, 4 prace redagowane oraz 54 prace popularyzujące historię. Już w publikowanych w 1992 r. wspomnieniach prof. Janusz Pajewski pożegnał się z poznańskim środowiskiem naukowym słowami: „Wielkim moim szczęściem jest moja praca, którą gorąco umiłowałem. Bo wielkie to szczęście móc pracować nad odkrywaniem prawdy i prawdę tę przekazywać ludziom do prawdy dążącym. Fakt, że mogę jeszcze w moich latach pracować, poczytuję sobie za wielkie szczęście. Praca utrzymuje mnie w jako takiej kondycji fizycznej. [...] Za szczęście poczytuję sobie, że w moim długim życiu dużo więcej spotkałem ludzi dobrych niż złych, dużo więcej doznałem od ludzi dobrego niż złego. Zdarzyło mi się wprawdzie spotkać z tym, co nazywam bezinteresowną nieżyczliwością, gdy występowali przeciwko mnie i starali się mi szkodzić ludzie, którym nie byłem zawadą na ich drodze życiowej, którzy w zwalczaniu mnie nie mieli interesu. Ale przeważali w moim życiu ludzie dobrzy, życzliwi”, a także: „**I wśród tych radości spokojnie, bez cienia smutku, bez cienia melancholii, z pogodą ducha niezmaconą, z wiarą głęboką myślę o nowej podróży, ostatniej już, o podróży, z której nie ma już powrotu — podróży w Wieczność**”.

Poznańskie środowisko naukowe odprowadziło prof. Janusza Pajewskiego na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz parafialny przy ul. Lutyckiej w Poznaniu.

Żegnały go setki pograżonych w smutku i żalu przyjaciół. Odszedł dobry człowiek!

Dariusz Matelski

WSPOMNIENIE O ROMANIE AFTANAZYM¹ (1914–2004)

Pisząc wspomnienie pośmiertne, stajemy zawsze przed dylematem, czy nie narażając się opinii publicznej i licznej grupie przyjaciół Zmarłego, stworzyć kolejny obraz hagiograficzny, mało mający wspólnego z rzeczywistością, czy też próbować opisać jego sylwetkę i działalność z większą dozą krytycyzmu. Wybrałem to drugie, choć nie bez obaw, pamiętając o wyjątkowej pozycji, jaką Roman Aftanazy cieszył się w środowisku naukowym. Ale jednocześnie znając go osobiście wiem, że miał pewien dystans do własnej osoby i nie obrażał się, gdy był krytykowany².

Roman Aftanazy pozostanie dla miłośników historii dawnych kresów Rzeczypospolitej autorem dzieła pomnikowego — *Dziejów rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* (t. 1–11, Wrocław 1991–1997)³, pracy którą można porównać z *Bibliografią polską* Karola Estreichera, *Słownikiem geograficznym Królestwa Polskiego*, czy *Nowym Korbutem*. Trzeba jednak pamiętać, iż *Dzieje...* od początku do końca są owocem pracy jednego człowieka.

Aftanazy poświęcił życie na zbieranie materiałów o ziemiaństwie polskim, choć sam pochodził się z rodziny mieszczańskiej ze wschodniej Galicji, ojciec jego był pracownikiem kolei. Młody Aftanazy początkowo myślał o studiach medycznych, ostatecznie poszedł na historię na Uniwersytet Lwowski, ale nim to nastąpiło, będąc z przypadkową wizytą w jednym z dworów kresowych, zainteresował się tym niezwykle zjawiskiem, powoli już odchodzącym w przeszłość, jakim były siedziby ziemiańskie na kresach, z ich historią, kulturą i mieszkańcami. Pierwsze fotografie i opisy wykonał jeszcze przed wojną, swoją pracę kontynuował podczas okupacji, znajdując schronienie w Ossolineum we Lwowie. Rozpoczętą wówczas współpracę z Ossolineum podtrzymał przez następne półwiecze. Zakończenie wojny i przyjazd do Polski, do Wrocławia, z którym się ostatecznie związał, nie przerwał gromadzenia dokumentacji o rezydencjach. Korzystając z przychylniej mu atmosfery panującej we wrocławskiej siedzibie Ossolineum, mógł dzielić czas między obowiązki służbowe kustosa tutejszych zbiorów a swoją pasję. W Polsce Ludowej przez długie dziesięciolecia nie było możliwości, aby oficjalnie zajmować się i zdobywać środki na tego typu działalność naukową. Kultura elit społecznych, i do tego na obszarach, które zostały wchłonięte w XX w. przez Rosję Sowiecką, była tematem generalnie pomijanym do początku lat osiemdziesiątych w planach instytucji naukowych PRL. Aftanazy musiał realizować swój program badawczy, korzystając z własnych funduszy i własnej maszyny do pisania, ciesząc się, że przynajmniej prywatnie może poświęcać czas na rzecz ważną i nieprzemijającą. W tej grze właśnie najważniejszym instrumentem stała się maszyna do pisania, gdyż była ona

¹ Roman Aftanazy zmarł 7 czerwca 2004 r. we Wrocławiu w wieku 90 lat. Został pochowany w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim.

² Dobrym tego dowodem była nasza publiczna polemika, która nie przerwała naszej współpracy naukowej. Zob. T. Epsztejn, *Wołyn, Podole i Ukraina w Materiałach do dziejów rezydencji Romana Aftanazego*, „Kwartalnik Historyczny”, R. C, 1993, z. 2, s. 99–104; R. Aftanazy, *Odpowiedź Tadeuszowi Epsztejnowi i T. Epsztejn, Jeszcze o „Materiałach do dziejów rezydencji”*. *Odpowiedź na list Romana Aftanazego*, „Kwartalnik Historyczny”, R. C, 1993, z. 3, s. 175–180.

³ Pierwsze wydanie tej pracy nosiło tytuł: *Materiały do dziejów rezydencji* (t. 1–11, Warszawa 1986–1991), zob. też niżej.

niezbędna do prowadzenia ogromnej korespondencji. Autor wspominał, że napisał w sumie ok. 10 tys. listów, nawet jeżeli było ich trochę mniej, to i tak były to ogromne ilości, za którymi stała przede wszystkim systematyczna praca, zajmująca codziennie kilka godzin. Zawsze pierwszym krokiem był krótkie pismo z załączoną ankietą, która pozwalała adresatom odpowiedzieć na wszystkie dezyderaty Autora. Ale na tym nie kończyła się współpraca z dawnymi właścicielami, administratorami, członkami ich rodzin z dawnych kresów. Kolejne listy i odpowiedzi rodziły następne, niekiedy korespondencja z jedną osobą i dotycząca jednego obiektu trwała kilka lat. Do listów dołączane były oryginalne dokumenty, fotografie, te ostatecznie pozwolono Aftanazemu kopiować w pracowni Ossolineum. Wszystkie oryginały po wykorzystaniu zaraz wracały do właścicieli. Aftanazy nie tylko był bardzo dokładny w prowadzeniu korespondencji, nie pozostawiając listów bez szybkiej odpowiedzi, ale również wszelkie wypożyczone materiały zwracał w terminie w nienaruszonym stanie. Znając jego obowiązkowość na tym polu, byłem przekonany, że podobnie jak kancelarię, równie obowiązkowo prowadził swoje archiwum, tymczasem okazało się, że było inaczej, cała korespondencja po wykorzystaniu łądowała w koszu. Aftanazy tłumaczył się brakiem miejsca na utrzymanie tak ogromnej dokumentacji. Rzeczywiście, wrocławskie mieszkanie Autora *Dziejów...* na Placu Grunwaldzkim 4 nie było duże, ale gustownie urządzone pięknymi przedmiotami i mogło przypominać wnętrza niejednej z siedzib opisanych przez Aftanazego. Podczas pierwszej wizyty gość był odpytywany ze znajomości starej porcelany, której kolekcja zdobiła ściany saloniku, a podwieczorek obowiązkowo był podawany na prawdziwych, starych „majsenach”. Obiektem chwały gospodarza była także niewielka, ale starannie dobrana i utrzymana biblioteka, zawierająca liczne pozycje dotyczące dziejów ziem kresowych Rzeczypospolitej, historii sztuki, a także genealogii i heraldyki. Pragnieniem Aftanazego było, aby ów księgozbiór trafił po jego śmierci na Zamek Królewski w Warszawie.

Roman Aftanazy przez długie dziesięciolecia nie mógł nawet marzyć o publikacji swoich materiałów. Poza drobnymi fragmentami główny zrąb pracy, na bieżąco uzupełniany i poprawiany, czekał cierpliwie na druk. Dopiero pewna liberalizacja cenzury w Polsce po 1980 r. i wsparcie finansowe Andrzeja Ciechanowieckiego z Londynu otworzyło pracy Aftanazego drogę do pierwszego wydania, zrealizowanego przez Instytut Sztuki PAN w Warszawie, w niskim nakładzie (500 egz.), pod enigmatycznym tytułem: *Materiały do dziejów rezydencji* (t. 1–11, Warszawa 1986–1991), przeznaczonego wyłącznie do rozprowadzenia po bibliotekach i w środowiskach naukowych. Sam w tym czasie, jako świeżo upieczony absolwent historii, zajmujący się dziejami polskiego ziemiaństwa, nie miałem żadnych szans na dostanie się na pierwszą listę subskrybentów *Materiałów...* Dopiero korzystając z prywatnych kontaktów, udało mi się uzyskać wpis na kolejne tomy — począwszy od t. 5 — które wychodziły już w większym nakładzie 1000 egz. Nadal jednak sprzedawano je poza rynkiem księgarskim. Zmiany polityczne w Polsce po 1989 r. pozwoliły na przygotowanie drugiego wydania, uzupełnionego i poprawionego, już pod zmienionym tytułem i w edycji Ossolineum.

Bardzo trudno ocenić tak ogromne dzieło, liczące jedenaście tomów, setki opisów, ilustracji, map itd. Część moich uwag zawarłem już w opublikowanej w 1992 r. recenzji, również wiele spraw na bieżąco omawiałem z Autorem. Żałuję, że zajęty innymi obowiązkami, nie mogłem więcej czasu poświęcić się na pomoc w korekcie drugiego wydania. Aftanazy z jednej strony był otwarty na krytykę i chętnie korzystał z rad

i pomocy, ale w wielu sprawach był nieugięty, np. konsekwentnie używał w swojej pracy mocno okrojonego, gdyż bez powiatów (ziem), przedrozbiorowego podziału administracyjnego, a zupełnym milczeniem pomijał późniejsze podziały administracyjne, co ogromnie utrudnia lokalizację danej miejscowości, przy mało dokładnych mapach załączonych do *Materialów*... Mimo ukończonych studiów historycznych miał kłopoty z warsztatem. Nie potrafił do końca sformułować koncepcji swojej pracy. Zaczął ją z myślą o dużych siedzibach, prawdziwych rezydencjach, z czasem skierował także uwagę na drobniejsze domy ziemiańskie, ale wybierał nieraz obiekty przypadkowe, rezygnując z innych, znacznie ciekawszych. Sam mi się zwierzył, że nie zajmował się dworami, które mu się nie podobały pod względem architektonicznym. Z tego właśnie powodu niechętnie zgodził się opisać kilka obiektów, które mu podałem, np. Lulińce czy Karabczyjówkę na Podolu. W podobny sposób dobierał materiał ilustracyjny, eliminując zdjęcia ukazujące „gorszą” stronę danej budowli. Swoistą selekcję materiału stosował dosłownie — dokumentację, której nie chciał wykorzystać, odsyłał do nadawców, nie zostawiając sobie kopii. Czy do źródeł tych będzie mogło trafić następne pokolenie historyków? Podejrzewam, że nie zawsze. Łącząc różne tematy i wątki, zostawił czytelnikowi pewien niedosyt — co naprawdę Autora interesowało w siedzibach kresowych: ludzie, architektura, przedmioty? Aftanazy zdecydował się napisać pracę, która nie miała się opierać wyłącznie na materiałach zebranych za pomocą ankiety, lecz ukazywać w miarę kompletny wizerunek wybranych siedzib w świetle różnych źródeł i opracowań. Tak zaprojektowane dzieło dawało Autorowi większe pole manewru w selekcji obiektów, gdyż nawet te, dla których nie miał żadnych relacji, mógł opisać, sięgając po gotowe już opracowania. Z drugiej strony taki wybór charakteru pracy oblił Aftanazego do konfrontacji zebranych materiałów z ankiety z innymi źródłami. Ten egzamin nie wypadł dla Autora najlepiej, gdyż pokazuje jego nieco amatorskie podejście do źródeł i literatury, pozbawione dystansu i krytyki naukowej. Z nadmiernym zaufaniem podchodził do niektórych przekazów, traktując je jako ostatnie słowo w danej dziedzinie, podobnie odnosił się do wielu opracowań drukowanych. Nie był tu jednak konsekwentny, niekiedy bezkrytycznie cytował różne wątpliwe przekazy, innym razem z kolei potrafił kwestionować informacje z wiarygodnego źródła. Nie miał zwyczaju posyłać gotowych już tekstów swoim respondentom. Uniknąłby w ten sposób niektórych pomyłek. Równocześnie za mało kontrolował dane, które mu dostarczały rodziny dawnych właścicieli z Ukrainy i Litwy. Jeżeli otrzymał w miarę wyczerpującą odpowiedź na swoje pytania, nie próbował sięgać dalej, do materiałów rękopiśmiennych, którymi niekiedy dysponowali jego respondenci. Zwróciłem na ten fakt uwagę, idąc tropami Aftanazego i zbierając materiały do własnej pracy, w kolekcjach archiwalnych pozostających nadal w rękach prywatnych. Prawie nie sięgał do materiałów archiwalnych zgromadzonych w zbiorach publicznych, nie mówię o ukraińskich, gdyż te do początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku były dla nas trudno dostępne, ale o polskich, nawet niechętnie szperał w rękopisach, które miał pod ręką w Ossolineum. Opisywał siedziby i zbiory Sanguszków, Chodkiewiczów, Przezdzieckich czy Potockich, nie sięgając do archiwów tych rodzin, które znajdują się w Polsce. Jego stosunek do źródeł drukowanych też nie zawsze był zrozumiały. Z trudem namówiłem Aftanazego na wykorzystanie w drugim wydaniu *Materialów*... świeżo wydanego, kolejnego tomu *Kroniki polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy* (t. 1, Brody 1911, t. 2, Warszawa 1991). Nie przekonałem go jednak o konieczności sięgania do drukowanych

wykazów szlachty wylegitymowanej w poszczególnych guberniach Rosji, spisów właścicieli ziemskich z różnych lat i innych tego typu materiałów, by za ich pomocą weryfikować i uzupełniać dane otrzymywane od rodzin. W przypadku druków rosyjskich pewną barierą była chyba niezajomość języka, ale nie to było główną przyczyną, gdyż nie wykorzystał również wielu tego typu publikacji wydanych w języku polskim.

W okresie przygotowywania *Materialów...* do druku miał już poważne kłopoty ze wzrokiem, niestety ślady tej ułomności są również widoczne w wielu opisach. Rozmawiając i korespondując z Aftanazym na krótko przed rozpoczęciem drugiej edycji jego dzieła, namawiałem go do przyjęcia osoby, która przejrzy cały tekst i przeprowadzi weryfikację z podstawową literaturą w celu oczyszczenia pracy z wielu drobnych błędów. Z różnych przyczyn tego projektu nie udało się zrealizować. Na zakończenie trzeba jednak podkreślić, że w tak obszernym opracowaniu nie można uniknąć pewnej liczby błędów i znajdziemy je w wielu książkach, bez których nie wyobrażamy sobie pracy naukowej, a niewątpliwie *Dzieje...* już należą do tej kategorii opracowań niezależnie od tych paru uwag krytycznych.

Tadeusz Epsztein